Nr. 39. Kraków, Niedziela 16 Lutego 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 15 lutego.

Zakończono zatem okres obrad sejmowych i Rada państwa dziś rozpoczyna nową sesyę. Obrady sejmów krajowych nie ziściły tych nadziei, jakie żywić było można na początku ubiegłej sesyi. W jednej z programowych mów prezydent rady ministrów zapowiedział, że gotów jest spełnić życzenia Włochów tyrolskich, byle nie naruszały jednolitości kraju i jego ustawodawczej reprezentacyi. W mowie tej hr. Badeni przyrzekł poparcie żądań południowych Słowian, o ile nie zmierzają li tylko do prowokacyi i obracają się w granicach możliwości. Liczne zresztą objawy zapowiadały zbliżenie się Młodoczechów do rządu i głośno mówiono o układach zmierzających do pojednania obu narodowości w Czechach. Zapowiadano nawet, że Młodoczesi zgodzą się na wniosek niemiecki o podział Sejmu czeskiego na kurye narodowe, a w zamian za to otrzymają uznanie języka czeskiego, jako urzędowego w wewnętrznej służbie władz i sądów w okręgach zamieszkałych przez większość czeską. Słusznie zatem spodziewać się było można, że Izby sejmowe będą widownią doniosłych wypadków, które zbliżą do siebie zwaśnione narodowości i rozpoczną nową erę pojednania i pokoju.

Tymczasem w Sejmie tyrolskim rząd nie wystąpił z żadnym projektem, któryby spełniał słuszne żądania Włochów. W sejmach tryesteńskim i istryjskim większość włoska postępowała z tą samą bezwzględnością. W sejmie styryjskim nie ukazali się posłowie słowieńscy, a na Morawach i Śląsku walka narodowości nie straciła nic z dotychczasowej swej siły. Rząd nie wkroczył nigdzie pomiędzy walczące strony i nie uczynił żadnego kroku, aby pokrzywdzonym mniejszościom zapewnić wymiar sprawiedliwości. Wszystko pozostało po dawnemu.

Sejm czeski rozpoczął się demonstracyą Młodoczechów przeciw namiestnikowi. Ogólne przekonanie wskazywało hr. Thuna, jako główną zaporę pojednania obu narodowości. Rząd przyjął prośbę hr. Thuna o dymisyę, a ustępujący namiestnik w czasie dyskusyi budżetowej i przy zamknięciu sesyi nie był obecny w Izbie sejmowej, tak że Sejm nie miał sposobności złożyć mu zwykłych podziękowań i pożegnać go w myśl zwyczaju. Dymisya hr. Thuna nie wpłynęła jednak wcale na tok spraw sejmowych. Kompromis co do klucza przy wyborach komisyj sejmowych rozbił się zaraz na początku sesyi i zawrzała walka między obu narodowościami. Czesi Niemców a Niemcy Czechów pragnęli wyprzeć z zajmowanych pozycyj, zaś posłowie wielkiej własności przyjęli rolę pośrednika i odgrywali ją do ostatniej chwili, przechylając szalę raz na jednę, drugi raz na drugą stronę.

Wniosek niemiecki o podział Sejmu na kurye narodowościowe spotkał się ze stanowczą opozycyą Młodoczechów i tylko większa własność uchroniła go od pogrzebania w pierwszem czytaniu. Rząd nadspodziewanie zajął w komisyi stanowisko przychylne dla Niemców, a większa własność poszła za tą wskazówką rządu. Komisya nie ukończyła jednak obrad i wniosek pogrzebano z honorami. Wniosek młodoczeski o wysłanie adresu do korony, uratowała również większa własność w pierwszem czytaniu. W komisyi nie uzyskał on jednak większości i uchwalono jedynie ułożyć zasady programu prawno-politycznego. Rząd nie uwzględnił jednak rezolucyi Sejmu, aby sesyi nie zamykać, lecz ją tylko odroczyć, prace komisyjne należy zatem uważać za skończone i w nowej sesyi wszelkie wnioski muszą być ponowione, jeżeli mają wejść na porządek dzienny obrad komisyj i Izby sejmowej. Sprawa ugody pomiędzy Niemcami a Czechami nie postąpiła ani na krok naprzód, a Młodoczesi pomimo odwołania hr. Thuna doznali pewnego rozczarowania i wracają do Rady państwa bez żadnych rezultatów.

Rozpoczynająca się sesya Rady państwa budzi wskutek tego pewne zaciekawienie. Młodoczesi nie zdradzili dotychczas niczem, jakie stanowisko zajmą w Izbie poselskiej wobec ministerstwa hr. Badeniego. Odwołanie hr. Thuna jest niewątpliwie ważnem ustępstwem dla nich, ale nie może mieć takiego znaczenia, aby stanowczo wpłynęło na ich stanowsko do rządu. Oświadczenie reprezentanta rządu w komisyi dla wniosku o podział Sejmu czeskiego na narodowe kurye, nie przyczyniło się wcale do zbliżenia Młodoczechów do rządu, a stanowisko hr. Badeniego wobec kwestyi czeskiej i jego zamiary pozostały nadal zagadką. Czy Młodoczesi będą nadal flirtować z hr. Badenim, czy też powrócą do dawnego „ostrzejszego tonu“?—oto pytanie, które rozwiązać może dopiero rozpoczynająca się sesya.

O wiele więcej interesu budzi jednak nowy okres prac Rady państwa zapowiedzi, że na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłoży nowy projekt reformy wyborczej i poprze go szczegółowym wywodem, który wygłosi sam prezydent gabinetu. Będzie to najdonioślejszy fakt od chwili objęcia rządów przez hr. Badeniego, a wniesiony projekt i zapowiedziana na dziś mowa austryackiego premiera muszą wyjść poza granice politycznych ogólników i dwuznacznych przyrzeczeń, w które obfitowały dotychczasowe enuncyacye rządu. Nareszcie musimy usłyszeć polityczne wyznanie wiary i przynajmniej w jednym kierunku dowiedzieć się, czego chce i do czego dąży gabinet hr. Badeniego.

Niedyskretna ręka odsłoniła wprawdzie część tajemnicy, jaką otoczono projekt opracowany przez p. Rittnera, obecnie ministra dla Galicyi. Nie można jednak bezwarunkowo brać za dobrą monetę doniesień *Narodnich Listou*, a nadto ogłoszone szczegóły nie wystarczają, aby wydać stanowczy sąd o tej najważniejszej pracy ustawodawczej gabinetu. Jakimkolwiek jednak jest ten projekt, sprawa reformy wyborczej wstępuje w nową fazę i ona głównie nada piętno nowemu okresowi prac centralnej władzy ustawodawczej.

Narodowy kościół bułgarski.

Aby zrozumieć oburzenie papieża Leona XIII z powodu konwersyi księcia Borysa, rozpatrzeć się należy w stosunkach wyznaniowych w Bułgaryi. Jak zrazu wszyscy wyznawcy kościoła wschodniego, uznawali Bułgarzy patryarchę ekumenicznego w Konstantynopolu za głowę swojego kościoła. Z czasem jednak, z powodu zależności tego patryarchy od Porty, osłabły bardzo stosunki jego z wyznawcami grecko-oryentalnego kościoła w poszczególnych krajach. Zwłaszcza od zorganizowania państwowego kościoła prawosławnego w Rosyi, przeniósł się punkt ciężkości tego kościoła do Petersburga, gdzie car stał się jego widomą głową. Rosya usunęła się ze swoim kościołem zupełnie z pod wpływu patryarchatu stambulskiego, a w jej ślady poszły inne ludy południowo-słowiańskie. tworząc odrębne kościoły. Rumunia i Serbia oderwały się prawie zupełnie od patryarchy konstantynopolskiego i utworzyły kościoły niezależne, narodowe.

W Bułgaryi rozpoczął się ruch przeciw grecko-oryentalnemu patryarsze już przed rokiem 1860. Bułgarom ciężyła ta zależność głównie dlatego, że patryarcha nasyłał im księży greckich, i że język grecki, dla nich niezrozumiały, był językiem cerkiewnym. Gdy patryarcha odrzucał wszelkie żądania reform w kierunku samorządu kościelnego, podniesiono w Bułgaryi myśl zbliżenia się do Rzymu i przyjęcia unii, jak to uczynili swojego czasu Rusini w Polsce i na Węgrzech. Całe wsie bułgarskie przeszły podówczas na katolicyzm, a katoliccy misyonarze z Włoch pracowali gorliwie nad dalszą propagandą*). Warunki unii bułgarskiej z Rzymem były prawie tesame, co u Rusinów. Szło tutaj głównie o język bułgarski, który zostawiono ludności krajowej, jako cerkiewny. Bez wielkich trudności byłaby cała Bułgarya przeszła na łono kościoła katolickiego, gdyby nie to, że sułtan, który wolał widzieć w Bułgaryi kościół uznający głowę swoją w patryarsze, aniżeli w papieżu, nie był wydał fermanu pod datą 12 marca 1870 r., który utrudnił stanowczo dalszą propagandę katolicką. Fermanem tym ogłosił sułtan niezależność wschodniego kościoła bułgarskiego od patryarchy, a nadał mu, jako głowę kościoła, osobnego „egzarchę bułgarskiego“ z siedzibą w Konstantynopolu.

Cel sułtana był jasny; jemu nie szło o dogmaty, na których zresztą i większa część Bułgarów nie wiele się rozumiała, lecz o to, aby usunąć ogół ludności bułgarskiej z pod duchowej władzy papieża. A ponieważ Bułgarom szło głównie o język cerkiewny i ponieważ nie chcieli uznawać powagi patryarchy w Konstantynopolu, — więc sułtan nadał im pewien samorząd kościelny, którego naczelnik, przez niego mianowany, rezydował w Konstantynopolu. W ten sposób reszta, a zawsze stanowcza większość ludności bułgarskiej, przechyliła się na stronę nowego, „narodowego kościoła bułgarskiego“. Pod względem dogmatycznym jest ten kościół zbliżony do grecko-oryentalnego, tylko nie uznaje powagi patryarchy w Konstantynopolu, który też z tego powodu wyznawców jego ogłosił kacerzami i odszczepieńcami. Rzecz naturalna, że wobec kościoła rzymsko-katolickiego uchodzi narodowy kościół bułgarski, już ze względów dogmatycznych, za szyzmatycki.

Turcya uszanowała o tyle tylko stosunki wyznaniowe, jakie wytworzyły się w Bułgaryi przed rokiem 1870, że pozostawiła jedno biskupstwo grecko-bułgarskie w Warnie, które podlega nadal patryarsze, nadto rzymsko-katolickie wikaryaty w Sofii i Filipopolu, biskupstwo „Nikopolis“ z siedzibą w Ruszczuku. W Konstantynopolu nadto rezyduje wikaryusz apostolski bułgarsko-unickiego kościoła, dla tych Bułgarów, którzy przyjęli unię. Najliczniejszych wyznawców posiada jednak „narodowy kościół bułgarski“ z egzarchą konstantynopolitańskim na czele. Na łono tego to kościoła przeszedł właśnie następca tronu, ks. Borys.

Już z tego krótkiego przedstawienia rzeczy wynika, że jeżeli Watykan nosił się z planami przeprowadzenia słowiańskiego wschodu na łono kościoła katolickiego, to w Bułgaryi był ku temu grunt najodpowiedniejszy. Watykan też wielkie przywiązywał nadzieje do tego, że dynastya Koburska, mając zapewnioną wolność wyznania przez zmianę konstytucyi tirnowskiej, z czasem stanie się łącznikiem między Watykanem, a narodowym kościołem bułgarskim i pomoże do wprowadzenia unii w całym kraju. Gdyby ks. Ferdynand wybrał był drogę pośrednią i dokonał konwersyi swego pierworodnego syna na łono kościoła bułgarsko-unickiego, byłby na to prawdopodobnie zyskał zezwolenie papieża, który mógłby w tem postąpieniu, jakkolwiek ono wykracza zawsze przeciw przepisom rzymsko-katolickiego kościoła, upatrywał cenny na przyszłość zadatek dalszej akcyi nawrócenia szyzmatyków bułgarskich na unię.

Tymczasem Ferdynand na długie czasy sparaliżował tę akcyę, przykładając ręki do uznania kościoła szyzmatycko-bułgarskiego za panujący, państwowy, bo przez dynastyę wyznawany. Ks. Ferdynand oglądał się tutaj na Rosyę i na cele swej dynastyi, a nie na Rzym i nie brał w rachubę zamiarów Watykanu. Więc tutaj nietylko o to idzie, że Ferdynand odłącza swego syna od wspólności z kościołem rzymsko-katolickim, lecz o to, że krokiem tym niszczy wszelkie, daleko sięgające plany Watykanu o przyłączeniu wschodniego kościoła do rzymsko-katolickiego.

*) Na te czasy (1850 a 1860) przypada także bardzo wydatna i gorliwa działalność polskiego zakonu Zmartwychwstańców.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 lutego.

(?) Onegdajsze zgromadzenie wyborcze w śródmieściu wykazało dowodnie, jaką ma wartość twierdzenie, że socyaliści do walki wyborczej występują tylko „na korzyść“ liberałów niemieckich — i jak w praktyce wygląda ta ich „pomoc“ dla tego stronnictwa.

Mowca socyalistyczny dr. Ellenbogen krytyką stronnictwa liberalnego takie u nich wywołał oburzenie, że gorętsi porwali go literalnie z trybuny i wypchnąć go chcieli ze sali. Tego chyba nikt flirtem nie nazwie! A jednak pisma antiliberalne, którym, jak już wspomniałem, socyaliści dużo strachu napędzili, twierdzą, że wszystko to jest „komedyą“ — żeby światu politycznemu oczy zamydlić.

Jak liberali niemieccy na tej miłości socyalistów wyjdą — okażą przecież wybory, do których niedaleko — bo już 27 b. m. się rozpoczną.

Sądzimy jednak, że i antisemici bardziej się troszczyć powinni o stosunek socyalistów do nich samych, i wpływu tegoż na wynik wyborów, a nie wynajdywać rzeczy, których niema, a gdyby nawet istniały — dla nich w danym wypadku mogą być obojętne. Antisemiccy posłowie nie zważają na te elukubracye swoich organów i nie zasypiają gruszek w popiele, czyniąc wielkie przygotowania do wyborów.

Hałaśliwe ich wystąpienia w Sejmie Niższej Austryi możnaby również uważać za tego rodzaju preludyum do walki wyborczej, bo tym sposobem mogą demonstrować wyborcom, jak wygląda „antisemityzm czynu“.

Gdyby nie wzgląd na wybory do rady gminnej i do sejmu, nie możnaby sobie wytłómaczyć tych prostackich ataków na posłów znanych z zacności i szlachetności zasad, a bynajmniej nie liberałów w rodzaju p. Noskego.

Że też posłowie antiliberalni nie mogą przyjść do przekonania, że tym sposobem walki nie przysługują się sprawie, ani też swemu stronnictwu.

Nie ma dnia bez skandalu, a dziś jako na ostatniem posiedzeniu sejmu, spodziewają się większych aniżeli wszystkie dotychczasowe, twierdzą bowiem, że antisemici chcą sobie urządzić *„einen schönen Abgang“*.

Konwersya Borysa.

Dokonano tedy wczoraj uroczystego aktu konwersyi bułgarskiego następcy tronu. Ceremonię tę opisuje półurzędowy organ bułgarski, *Agence Balcanique*, w przesłanych nam dzisiaj telegramach *Biura Koresp.* w następujący sposób:

„Dzisiaj (14 lutego) przed południem o godzinie 10 odbyło się namaszczenie następcy tronu ks. Borysa przez egzarchę bułgarskiego; cara, jako ojca chrzestnego, zastępował generał-major hr. Goleniszczew-Kutuzow.

„Generał-major Goleniszczew, który miał na sobie mundur galowy generalski, stał podczas ceremonii po prawej stronie ks. Borysa. Naprzeciw tronu, na osobnem wzniesieniu, zajęli pierwsze miejsce obaj wysłannicy sułtana, jako zastępcy zwierzchnika Bułgaryi. Na tem samem wzniesieniu znajdowały się oprócz tego osobistości, biorące udział w uroczystości, jako to reprezentanci Francyi, Grecyi i Serbii, którzy przybyli również w mundurach galowych.

„Po namaszczeniu ks. Borysa odczytano akt ceremonii. Następcę tronu witała publiczność, w drodze do katedry i z powrotem do pałacu, niemilknącemi okrzykami *Hurra!*

„Po uroczystości kościelnej odbyła się wielka parada wojskowa, w której wzięli także udział nadzwyczajni wysłannicy cara i sułtana.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

PROLOG.

I.

Hełmskim z Warek można było zazdrościć. Była to rodzina, której nie brakło na niczem, której losy we wszystkiem sprzyjały. Siało się jej i rodziło; rodziło, rosło i dojrzewało, a omijało ją wszystko, co zmartwienia niesie i smutkiem ludzi napawa. Losy jej sprzyjały, błogosławieństwo boże na niej bez przerwy spoczywało. Wiodło się jej; że zaś powodzenie rozmaite osłaniają mianowniki i nie rzadko sprzyja ono ludziom niekoniecznie czystem mogącym się chwalić sumieniem, dodać więc potrzeba, że Hełmskim nikt nic do zarzucenia nie miał: ani sąsiedzi, ani oficyaliści, ani poddani. Poddani — tak, początek bowiem opowiadania niniejszego odnosi się do tych czasów, w których, w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, poddaństwo w całym znajdowało się rozkwicie i — „biada!“ była tym, co w tym stosunku „pracowitych“ do „urodzonych“ nie upatrywali skończonej w ustroju społecznym doskonałości. We względzie tym rząd carski trzymał się zasad niezłomnych, opartych na *czinopoczitaniu*, warunkującem karność społeczną. W całej imperyi od morza Białego do Czarnego, od granic Niemiec do wybrzeży kamczackich, poddanym nie był sam jeno car. Cały, zamieszkujący te ogromne przestrzenie, różnorodny naród, znajdował się w poddaństwie, podzielonem — dla porządku — na klas czternaście, stanowiących kadry spajające gmach, rozpadające się ze swojej strony na dwa stany: *błagorodny* i *niebłagorodny*, z których pierwszy pełnił funkcyę podpory tronu, drugiego zaś powołaniem było powołanie mrówek robotnic, pracujących na to, ażeby mrówki skrzydełkami obdarzone mogły latać i życia używać. Wedle wzoru mrowiska urządzonem jest państwo rosyjskie, z tą wszakże różnicą, że pracownic mrówczych żadna nie dozoruje policya i nikt ich do roboty nie zmusza. Ważna to różnica.

Zdaje się, pan Baltazar Hełmski zastanawiał się nad nią, wedle niej bowiem uregulował, o ile się to dało, swój do poddanych stosunek. Ludzie nie mrówki — instynkt ich do roboty nie pędzi, — przeciwnie: mało którzyby się do niej garnął, gdyby za nim nie stał i nie popychał go przymus. Przymus jednak przymusowi nie równy: jeden jest groźny, natrętny, dokuczliwy, wywołujący niechęć i opór, inny — czuć się nie daje. Pan Baltazar trzymał się tego ostatniego i stosunek pomiędzy sobą a poddanymi swoimi do tego doprowadził, że włościanie wareccy uważali go nie za pana, ale za wybranego przez losy, czy też zesłanego przez Boga opiekuna. Pan Baltazar nietylko ich nie krzywdził, ale dbał o nich, dbał o ich byt, o ich cześć, o ich moralne i intelektualne potrzeby, o których się z nimi naradzał w sposób poufny, domowy, familijny, nie rzucający się w oczy i nie ściągający na siebie uwagi argusów policyjnych.

Był to występek, jakiego dopuszczał się względem ducha państwowego, ale jedyny i nieuchwytny, a nadto taki, który panu Baltazarowi przychodził nieświadomie. Zdawało się, że się zastanawiał, ale to się tak tylko zdawało. Postępowanie jego płynęło wprost z natury, — że zaś ta była dobrą, więc nie poprzestawała na powstrzymywaniu się od krzywdzenia, lecz szła dalej — lubowała się w dogadzaniu ludziom, w uszczęśliwianiu ich odpowiednio do potrzeb, jakie stanowisko ich społeczne wytwarza dla nich. O tem, ażeby stan poddańczy stanowił niesprawiedliwość w ustroju społecznym, ani mu się śniło. Był takim, jakim był, dlatego, że w mózgu i w sercu jego komórki, hodujące pychę, gniew, zazdrość, złośliwość, złe humory, fantastyczne zachcianki i tym podobne pańskie przywary i przypadłości, znajdowały się w zaniku, podczas kiedy inne, w których się mieściły cnoty chrześcijańskie, wypełniały popędy dobre. Na tem się w całości opierała etyka dziedzica Warek. Był dobrym panem, bo złymby być nie potrafił.

Dobroć jego atoli, która obejmowała i ludzi i zwierzęta, dopuszczała wyjątki niejakie. Tyczyły się one szkodników, zwłaszcza zaś i szczególnie wilków, względem których kipiał gniewem, ile razy trąbienie ich o słuch się mu obiło.

— Wilki!... jak Boga kocham, wilki!..

Wnet zrywał się do czynu. Posyłał po rządcę.

— Panie Lityński... na jutro obława!...

Gdy zaś rządca objekcyę jaką we względzie powodzenia obławy uczynił, —

— Serdeczny!... — przerywał — z pod ziemi wydostać musimy... Cóż to, hę?... Drwią z nas w żywe oczy!... trąbią, jakby nas nie było... Tak być nie może... nie!... Nie pozwolę na to!... Wytępić ich, wytępić, wytępić co do ogona musimy!...

Majątek pana Baltazara leżał w połaci kraju, okrytej siecią rzeczek i rzeczułek, należących do systemu wodnego Prypeci. Do składu jego wchodziły trzęsawiska i lasy, zajmujące przestrzenie ogromne i łączące się z lasami i trzęsawiskami, zajmującemi ogromny szmat kraju. Na suchych gruntach osiadły większe i mniejsze wsie, do których drogi w mokrych roku porach z trudem wielkim przebywać się dawały. Lasy zapełniała zwierzyna wszelakiego rodzaju, nie wyjmując łosi i niedźwiedzi. Wody od wiosny do jesieni rozbrzmiewały wrzawą ptactwa dzikiego. Walka o byt wrzała ustawicznie w leśnych ostępach, w zarosłych łoziną niezmierzonych rozłogach, na jeziorkach i błotach. Nad wodami krążyły jastrzębie, czyhające na młodzież ptasią; śród drzew polowały wilki i lisy, robiące szkody nietylko w zwierzostanie, ale i w trzodach, pozostających pod człowieka opieką.

Pan Baltazar do zwierząt w ogóle odnosił się, jak się do nich odnosić zwykli myśliwi. Polował na nie, zabijał, ale zawziątku do nich nie czuł najmniejszego. Lisy nawet, luboć go irytowały, ale żółci w nim nie poruszały. Wilki jedne tworzyły wyjątek. Na wilki nietylko zarządzał obławy z sieciami i z całym rynsztunkiem myśliwskim, ale nastawiać kazał żelaza, podrzucać truciznę, kopać doły, grodzić płoty podwójne; na nie każdej zimy, kiedy się gromadami włóczą, robił wyprawy z prosięciem. Każdego wilka, żywcem pojmanego, kazał przed sobą stawiać i moralne mu prawił nauki:

— O ty, złodzieju, rozbójniku, morderco, dusicielu łosząt, cieląt, owiec, jagniąt niewinnych, ty, gałganie jakiś, zbrodniarzu!...

Wilk, gdyby mówić umiał, mógłby mu odpowiedzieć: „Gdybym posiadał jatki, noże, obuchy i panowanie nad zwierzętami jadalnemi, nie potrzebowałbym skradać się po nie, rzucać się z ukrycia i zębami ich szarpać“. Wilk jednak milczał; on prawił dalej:

— Ty... Mo-ska-lu!..

Tu się oglądał, azali klątwy tej nie usłyszał ktoś taki, coby o niej policyi ziemskiej doniósł. Lecz takich w otoczeniu pana Baltazara nie było. Zamilkał więc na chwilkę i po chwilce znów zaczynał:

— Cudzym dobytkiem się karmisz, cudzą pracą żyjesz... łajdaku!.. Mądryś, aleś się przecie złapać dał... Co z tobą zrobić?... jak cię ukarać?... Pasy z ciebie drzeć... na kole cię łamać... hę?... Nie!.. Puszczę cię, ale puszczę, jak prawdziwego Moskala, ażebyś się lasom, ostępom i oczeretom oznajmił...

Po przemowie tej, uwiązywać kazał wilkowi u szyi dzwonek moskiewski, „dar Wałdaju“, taki, z jakim jeżdżą sprawnicy, *stanowi prystawi* i żandarmi, i puszczał go do lasu.

Wilk, z dzwonkiem u szyi, rwał z całej siły w nieustającem na chwilkę przerażeniu, które go ścigało i gnało, aż z niego w końcu dech wyparło. Ludzie, słysząc w puszczy charakterystyczne a do zbytku znane dzwonienie, stawali zdziwieni.

— Jakie licho tam Moskali pędzi!..

Pan Baltazar był przekonany, że w ten moskiewski sposób wilki z lasów wystrasza.

— Myślą, że po nie *stanowy* jedzie i światami się wynoszą...

Może to skutkowało na razie, — na dłuższą atoli metę sposób ów okazywał się bezskutecznym. Wilki, jak grasowały, tak grasowały. pomimo zawzięte prześladowanie, jakie je w majątku wareckim trapiło. Dawane im przez pana Baltazara nauki szły na wiatr. Największą korzyść ciągnęli handlarze, co sprzedawali dzwonki, których przeciętnie pół tuzina rocznie kupowano do Warek. Sąsiedzi podżartowywali sobie z pana Baltazara z racyi tych dzwonków, jakoteż z racyi jego temperamentu spokojnego i potulnego, nacechowanego we względzie społecznym poczuciem sprawiedliwości, we względzie zaś politycznym rezygnacyą, przyjmującą z poddaniem się krzywdy, które rozumiał i oceniał doskonale. Nie żalił się, nie narzekał, nie odgrażał i nie wdawał się w żadne rozumowania i wywody, wysnuwane z błąkających się po wsiach wiadomości, podawanych przez gazety i udzielanych przez arendarzy.

— Wola boża... — odpowiadał, gdy odpowiedzieć musiał.

Zazwyczaj jednak, gdy się szlachta rozgadała i układała kombinacye, do których wciągała Francyę, Anglię, Turcyę, Metternicha i Wernyhorę, gdy się świadczyła Ickami, Berkami, jasnowidzącemi i meteorologicznemi fenomenami, przyjmował je do wiadomości w milczeniu, pomimo że gorąco pragnął, ażeby Moskali djabli wzięli. Pewnym był, że to kiedyś nastąpi, ale w jaki sposób, nie wiedział; w konjunktury też się nie zapuszczał dla niezachwiania w sobie pewności tej.

— Moskali djabli wziąć muszą... — było to jego przekonanie głębokie.

(C. d. n.)

„Książę nadał generałowi Goleniszczewowi-Kutuzowowi wielki krzyż orderu Aleksandra; przyozdobiony tym orderem, generał przedstawił się księciu. Wkrótce po uroczystości kościelnej, książę przyjął u siebie ministrów, z prezydentem Stoiłowem na czele, którzy złożyli mu podziękowanie. Ze wszystkich stron kraju otrzymuje książę niezliczone depesze gratulacyjne i i dziękczynne. Ludność Sofii okazuje poważną, niekłamaną radość i uczucie wdzięczności dla księcia.

„Po wczorajszym obiedzie dworskim w pałacu, w którym wzięli udział także nadzwyczajni wysłannicy cara i sułtana, oraz agenci dyplomatyczni Rosyi, Francyi i Serbii, odbyło się o godzinie 11 w nocy w szkole wojskowej przedstawienie goszczącej tutaj francuskiej trupy teatralnej pani A. Judic, na które wysłano liczne zaproszenia. Mundury rosyjskie i tureckie wywołały wielkie wrażenie, a szczególniej obecność agenta serbskiego Danicsa i naczelnika francuskiej agencyi dyplomatycznej, p. Lacau, który dotąd osobiście nie był znany księciu. Przedstawienie skończyło się o godzinie 2 rano. Książę był przez cały czas w bardzo dobrym humorze“.

Tyle *Agence Balcanique*. Mamy więc do czynienia z faktem spełnionym. Wraz z konwersyą swego syna na łono szyzmatyckiego kościoła, zdobywa sobie ks. Ferdynand uznanie mocarstw. Zdobycz to nie zbyt wielka i nie zbyt pewna. Ks. Ferdynand będzie tylko lennym księciem Bułgaryi, jak był nim jego poprzednik, Aleksander Battenberg. A przecież nie utrzymał on się na tem stanowisku; intrygi Rosyi pozbawiły go chwiejnego tronu. Ks. Ferdynand był na znacznie lepszej od niego drodze. Władzę faktyczną miał w ręku. Stambułow wyzwolił go z pod kuratelii Rosyi, — brakło mu tylko książęcego blichtru. Dla jego zdobycia ugiął kolano przed carem, zerwał z Watykanem, syna rzucił w objęcia szyzmy.

Rozpocznie się teraz gospodarka rosyjska nietylko w Bułgaryi, lecz na Bałkanach wogóle. Aresztowanie sławnego Jakobsona, który dostarczył swego czasu Stambułowowi osławionych dokumentów, odsłaniających spiski rosyjskie w Bułgaryi, jest zapowiedzią teroryzmu rosyjskiego. Czarykow wyjedzie jeszcze z hr. Kutuzowem do Petersburga, lecz wróci niebawem do Sofii i zamieszka tam stale, jako agent dyplomatyczny Rosyi. Nie Ferdynand, lecz Czarykow będzie panem w Bułgaryi; on będzie trzymał w ręku całą politykę wewnętrzną i zagraniczną, on dyktować będzie prawa sobraniu i gabinetowi.

Rosya zrobiła świetny interes. — Wśród niepewnych stosunków na wschodzie, zyskała punkt oparcia, który poderwała jej przedtem ręka Stambułowa. Zbrodnią odpłacono mu to postąpienie. Równocześnie zyskuje na tej zmianie Turcya; jej stosunek z Rosyą zacieśnił się, a równocześnie trzeci sprzymierzeniec: Francya przyłączyła się do nich, jako zaciekła aliantka Rosyi. Ten alians republikańskiej Francyi z dwoma despotycznemi państwami Europy, Rosyą i Turcyą, jest zaiste urągowiskiem z zasad wolności i postępu.

Austro-Węgry tracą równocześnie na wschodzie tyle, ile zyskuje Rosya Trzeba będzie wielkiego taktu i dyplomatycznych zdolności, aby w tej sytuacyi nie zaprzepaścić interesów państwa. Hr. Gołuchowski, jako austro-węgierski minister spraw zagranicznych, będzie miał bardzo trudne do spełnienia zadanie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lutego.

Spór o Morskie Oko jest w dalszym ciągu przedmiotem dyskusyi w półurzędowym *Pester Lloydzie*. Po znanych nam już wywodach polskiego korespondenta z Wiednia, zamieszcza ten dziennik zapatrywania „Węgra“ na tę sprawę. Więc nibyto obu interesowanym stronom udziela gościnności *Pester Lloyd*, zachowując pozorną przedmiotowość sądu, a właściwie usuwając się na plan ostatni. „Węgier“ ubolewa tedy, że komitat Szepes nieudolnie i niedbale zajmował się tą sprawą, że ją zabagnił. Jest to nieprawdą; bo wiemy dobrze, jakich gwałtów dopuszczała się żandarmerya węgierska, z nakazu żupana, na spornem terytoryum. Władze węgierskie robiły wogóle, co mogły, aby przemocą anektować Morskie Oko. Kwestyę prawną przedstawia „Węgier“ w *Pester Lloydzie* w następujący sposób:

„Że terytoryum sporne „Morskie Oko“ prywatno-prawnie należy do ks. Hohenlohego, uznają to i Polacy. Poglądy różnią się tylko w tem, czy terytoryum to należy do Węgier czy do Galicyi. Węgrzy posiadają dokumenty — między niemi nawet z XV wieku — według których terytoryum sporne należy do Węgier. Polacy nie chcą tego uznać, lecz powołują się tylko na zapisy katastralne. Konferencya przedstawicieli rządów, która się odbyła w roku zeszłym w jesieni, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, a przyszły sąd rozjemczy weźmie z pewnością za podstawę istniejącą podstawę prawną i możliwe *pretium affectionis* zupełnie wypuści z rachuby,

„Jako takie *pretium affectionis* przedstawiają Polacy „Morskie Oko“, przy którem „przykute jest serce polskie“ i dlatego też, zdaniem pierwszego artykułu, ugoda powinna być przeprowadzoną w ten sposób, aby stawy, wielkie jezioro rybne i znajdujące się nad niem „Morskie Oko“ z najbliższem otoczeniem przyznane było Polakom, Węgry zaś otrzymałyby 700 morgów skał, tem więcej, że jak twierdzi autor, „państwo węgierskie jako takie w kwestyi tej nie jest wcale interesowane“. Taka ugoda byłaby jednak bardzo jednostronną i niesprawiedliwą. Tatry są najpiękniejszemi górami Węgier, a okolica Rybich Stawów — „Morskiego Oka“ Polaków najwspanialszą ich częścią. Serce każdego Węgra przykute jest do tych miejsc tak samo, jak to Polacy mówią o sobie, a Węgry są w tej samej mierze, jeżeli nie w większej, tutaj interesowane. jak Galicya. Dlatego muszą one żądać sprawiedliwszej ugody, niż ta: jeziora dla Polaków, a skały dla Węgier. Obok tego należy także działać w tym kierunku, aby źródło niezadowolenia było zatkanem, aby ks. Hohenlohe zostawił turystom większą swobodę ruchu, z przyzwoleniem swego dyrektora dóbr, czy też bez takowego.“

Są to wszystko czcze słowa! Zapiski katastralne, jako urzędowe, muszą przecież większą mieć wartość, niż mapy wątpliwego pochodzenia. Wynika z tych rzekomo polemicznych wywodów „Polaka“ i „Węgra“ w *Pester Lloydzie* ten jeden dla nas pewnik, że Węgrzy upierać się będą przy pretensyach ks. Hohenlohego.

Z zaboru pruskiego.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

„Dziwne ogłoszenie znajdujemy w *Dzienniku regencyi bydgoskiej* w numerze 6 tego pisma z bieżącego roku. Rozpisano tam konkurs na posadę pastora w Lwówku. Pensya wynosi obok wolnego mieszkania blisko 2400 marek rocznie. Kandydaci na tę posadę powinni, wedle ogłoszenia, posiadać kwalifikacyę do równoczesnego objęcia posady powiatowego inspektora szkolnego, która również przyniesie im rocznie 600 mr.

Ogłoszenie powyższe dosadnie charakteryzuje „równouprawnienie“ wyznaniowe i narodowe w naszych dzielnicach. Jak wiadomo, nie ma w Księstwie ani jednego duchownego katolickiego, któryby piastował urząd powiatowego inspektora szkolnego.

Tu i owdzie sprawują proboszczowie katoliccy tylko urząd lokalnych inspektorów nauki religii i żadnego za to nie odbierają wynagrodzenia.

Gdy zaś który duchowny katolicki wykonuje ten obowiązek i nie pozwala, by nauka religii wyzyskiwaną była do celów germanizacyjnych, wtedy mu regencya bez ceremonii urząd ten odbiera. Ciekawi jesteśmy, jak pan minister Bosse w zbliżających się obradach nad etatem ministerstwa oświecenia usprawiedliwi odnośne postępowanie władz regencyjnych w Księstwie!“

Ten sam dziennik donosi:

„Rosyjskie stosunki pragnie zaprowadzić w Księstwie królewski komisarz obwodowy w Lesznie.

Wiadomo, że w Królestwie Polskiem w przeddzień urodzin cara i innych członków rodziny panującej policya rosyjska ogłasza w urzędowych organach swoich, że „pozwala“ się ludności domy swoje ozdobić i iluminować. Biada zaś temu, kto z tego łaskawego „pozwolenia“ nie skorzysta.

Spodobał się ten system policyi rosyjskiej król. komisarzowi obwodowemu w Lesznie, który według *Germanii* wystosował do wszystkich sołtysów swego obwodu następujące „rozporządzenie“:

„Leszno, 8 stycznia 1896 r.

„Dnia 27 b. m. przypadają urodziny Jego cesarskiej i królewskiej Mości. Każdy dobry poddany ma obowiązek pamiętać o dniu tym i swemu uczuciu dać i zewnętrzny wyraz przez iluminacyę w dowód wdzięczności dla Najjaśniejszego pana za jego bezustanne starania się około dobra wszystkich poddanych, oraz za to, że w kraju mamy pokój, który przedewszystkiem rolnictwu korzyści przynosi.

„Życzę sobie, ażeby obowiązkowi temu we wszystkich gminach stało się zadość.

„Nie chodzi o to, ażeby była taka wielka iluminacya, jak w miastach, gdzie na oknach wiele świec stawiają. Od sołtysów, gościnnych i większych gospodarzy żądam tego, inni zaś niech ustawią jednę świecę albo jednę lampę na oknie w dowód uszanowania dla Jego cesarskiej Mości i w dowód pamięci o tej uroczystości. Sołtysi winni natychmast donieść o rozporządzeniu tem mieszkańcom gmin, dnia zaś 26 bm., jako w dniu przed urodzinami cesarskiemi, winni „rozporządzenie“ to powtórzyć i starać się o to, ażeby dzień ten był znany jako dzień uroczysty i żeby w polu nie pracowano.

„W lutym na zebraniu sołtysów winni mi sołtysi piśmiennie donieść, kto z mieszkańców gminy zaszczytnego tego obowiązku nie dopełnił.

„Królewski komisarz obwodowy
(podpis).“

Z Paryża.

Prezydent ministrów Bourgeois swem stanowczem wystąpieniem w Izbie osiągnął zwycięstwo parlamentarne, ale zarazem zaostrzył konflikt pomiędzy senatem a bezpośrednią reprezentacyą narodu. Bourgeois stanął wyraźnie po stronie frakcyj radykalnych i socyalistycznych i przyłączył się do walki radykałów przeciwko senatowi. Wszystkie dzienniki paryskie, omawiające ostatnie wotum Izby, przychylne dla gabinetu, zgodnie stwierdzają, że teraz dopiero wybuchnie prawdziwa walka pomiędzy obu Izbami. *Figaro* przypuszcza, że w razie dalszego zaostrzenia się konfliktu Izba będzie się domagała rewizyi konstytucyi, a senat ze swej strony zażąda rozwiązania Izby. Dzienniki radykalne domagają się już obecnie zniesienia senatu. *Petite République* wzywa masy ludu do walki z senatem i pisze, że uchwała Izby, powzięta większością przeszło stu głosów, jest w każdym razie wiernym wyrazem opinii i woli narodu; a uchwała ta oznacza śmierć senatu i ostateczne wytępienie oportunizmu. „Jutro — pisze organ socyalistyczny — po całej Francyi rozbrzmiewać będzie hasło: „Precz z senatem!“, które połączy się z okrzykiem: „Niech żyje socyalizm!“

Yves-Guyot, który wkrótce ma objąć redakcyę dziennika *Journal des Débats*, pisze w dzienniku *Siècle*: „Nie Ricard i nie Bourgeois zwyciężył; zwyciężył Arton, który wciąż jeszcze jest protektorem ministerstwa. Ministerstwo może być dumnem z takiego opiekuna“.

Jak wiadomo z dzisiejszych telegramów, Arton wczoraj opuścił Londyn w towarzystwie agentów policyi, i obecnie musi już być w Paryżu w areszcie policyi. Przy odebraniu go z rąk policyi angielskiej miały być zachowane takie same ostrożności, jak w swoim czasie przy wydaniu anarchistów Francisa i Meuniera.

Z Rzymu.

Z placu boju w Erytrei dochodzą niezbyt pocieszające wieści. Baratieri nie może rozpocząć akcyi zaczepnej, gdyż na to za mało ma sił zbrojnych. Nieprzyjacielski obóz Ras Makonnena znajduje się w odległości 7 kilometrów od najdalej wysuniętych przednich straży włoskich, na południowo-wschodnich stokach gór Tillile. W obozie Ras Makonnena znajduje się także Ras Allula. Obóz Menelika natomiast zajął całą kotlinę między stokami gór Tillile i Gandarabta w kierunku z południa na północ. W środku obozu Menelika znajduje się namiot negusa abisyńskiego, a obok niego grupują się namioty wodzów: Ras Olie, Atichim i Mangaszy. — Ostatni z nich tworzy ze swą armią lewe skrzydło, gdy prawe tworzy Ras Micael i Teclay-Manot w kierunku ku Gandarabcie i Adui. — W obozie znajduje się wiele zwierząt jucznych i pociągowych.

Generał Baratieri osaczony więc jest prawie zupełnie i wyczekuje posiłków z Włoch.

Jak wiadomo, rada ministrów uchwaliła wysłać na plac boju do Afryki 10.000 ludzi. Te nadzwyczajne wysiłki skłoniły ministra robót publicznych, Saracco, do wniesienia dymisyi. Saracco tłomaczy się, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności za dalsze wydatki na wojnę w Afryce. Wprawdzie Saracco dał się królowi skłonić do cofnięcia swej dymisyi, nie mniej jednak okazuje on bardzo nieprzychylne stanowisko wobec nowych i nie dających się obliczyć wydatków na kampanię afrykańską. Urzędowa prasa włoska oburza się na to postępowanie ministra Saracco i zarzuca mu brak patryotyzmu wobec poważnych wypadków w Afryce.

Saracco znajdzie jednak licznych obrońców nawet wśród większości rządowej, która nie może zaprzeczyć, że rząd zbyt silnie zaangażował się w Afryce, i że cała jego polityka kolonialna przyczynia się do zrujnowania finansów włoskich, znajdujących się tak i już w opłakanym stanie.

Odkrycie bieguna północnego.

Telegram petersburski przyniósł wiadomość, że znakomity podróżnik norweski Nansen dotarł do bieguna północnego, odkrył tam nowy ląd i znajduje się obecnie w drodze z powrotem do wybrzeży syberyjskich. Wieść ta budzi oczywiście niezmierne zainteresowanie nietylko w kołach uczonych geografów, ale i pośród ludzi wykształconych wogóle. Chodzi tu bowiem o zdjęcie tajemniczej zasłony z olbrzymiej przestrzeni naszego globu, o zbadanie nieprzystępnych dotychczas dla badaczy obszarów świata arktycznego, o rozwiązanie problematu, o które daremnie kusiły się wszystkie narody cywilizowane od tysiąca lat.

W nowszych czasach przed Nansenem dokonano kilku śmiałych niezmiernie ekspedycyj do bieguna północnego, które nie osięgnęły wprawdzie zamierzonego celu, ale naprowadziły na właściwą drogę badaczów północnego świata lodowego. Z całego szeregu ważnych spostrzeżeń wyciągnięto wniosek, że musi istnieć prąd morski, kierujący się od północno-wschodnich krańców Azyi przez biegun północny do wschodnich wybrzeży Grenlandyi i wzdłuż tych wybrzeży do zatoki Baffińskiej. Południowa część tego prądu morza Lodowatego znana jest już oddawna, jako prąd grenlandzki. Prąd ten uratował załogę okrętu „Hansy“ drugiej niemieckiej ekspedycyi biegunowej. — W październiku 1869 roku okręt ten rozbił się niedaleko północnych brzegów Grenlandyi; załoga schroniła się na lody i wraz z lodami, dzięki wspomnianemu prądowi, dotarła w maju 1870 roku do południowych wybrzeży Grenlandyi, przebywszy przestrzeń około 1.500 kilometrów. Że prąd ten bierze początek około północno-wschodnich wybrzeży Azyi, dowodem tego przebieg amerykańskiej ekspedycyi okrętu „Jeannette“. W lecie 1881 roku okręt ten rozbił się w lodach w pobliżu wysp nowo-syberyjskich: załoga uratowała się do Syberyi, a szczątki okrętu w trzy lata później znaleziono pośród lodów przy południowym brzegu Grenlandyi. Nie ulega wątpliwości, że szczątki te odbyły wraz z lodami drogę na północ od lądu Franciszka Józefa (odkrytego przez austryacką ekspedycyę w roku 1872) i od Spitzbergenu, a więc jeżeli nie przez sam biegun północny, to w każdym razie przepłynęły w pobliżu bieguna.

Nansen zebrał jeszcze wiele innych dowodów istnienia prądu biegunowego, prowadzącego z Azyi do Grenlandyi, i na tej podstawie ułożył plan swej ostatniej ekspedycyi. Postanowił on przez cieśninę Behringa dostać się na morze Lodowate i tam powierzyć się prądowi lodowemu, który miał go popchnąć przez biegun północny ku Grenlandyi tą samą drogą, którą odbyły szczątki okrętu „Jeannette“.

W tym celu zbudował Nansen specyalny okręt niewielki, ale nadzwyczaj trwały i posiadający wielką oporność na ciśnienie brył lodowych. Okręt ten miał 40 metrów długości i 11 metrów największej szerokości; pojemność jego wynosiła 600 tonn. Okręt ochrzczono mianem „Fram“ i zabrano na niego kilka łodzi ratunkowych, specyalnie w tym celu zbudowanych, aby mogły w razie potrzeby, podobnie jak sam okręt, odbywać drogę pośród lodów, lub po lodzie na łyżwach. Cała załoga składała się z 12 osób, a zapasy zabrano na pięć do sześciu lat. Przed dwoma laty rozpoczęła się ekspedycya Nansena. Według wszelkich oznak i otrzymanych wiadomości od innych podróżników północnych, Nansen znalazł w pobliżu północnego krańca Azyi właściwą drogę i puścił się z prądami lodowemi w kierunku bieguna północnego. Przez długi czas nic o nim słychać nie było. Obecnie przychodzi wieść o odkryciu nowego lądu biegunowego i o powrocie Nansena — ale przychodzi z przeciwległej strony, niż jej oczekiwano, bo nie z Grenlandyi, lecz z Syberyi wschodniej z Kołymska przez Irkuck i Petersburg. Musiałby więc Nansen w toku ekspedycyi zmienić pierwotny plan i powrócić przez te okolice, w których był także Nordenskiöld.

Oczywiście wieść o dotarciu Nansena do bieguna północnego i o powrocie znakomitego podróżnika drogą Nordenskiölda, — nie jest nieprawdopodobną, chociaż wiele okoliczności podaje w wątpliwość wiarogodność tej wiadomości, która dostała się do Europy przez telegraficzne biuro petersburskie. Nie możemy się tu wdawać w krytyczne roztrząsanie wszystkich argumentów *pro* i *contra*; nadmieniamy tylko, że w kołach uczonych przyjęto telegram petersburski z wielkim sceptycyzmem, a równocześnie z Chrystyanii nadeszła telegraficzna wiadomość, że żona Nansena i jego przyjaciele nie dają wiary doniesieniu z Kołymska. W każdym razie sensacyjna ta wiadomość, bądź co bądź wymagająca potwierdzenia, żywo zainteresowała i zelektryzowała zarówno świat uczony, jak i wszystkich tych, którzy interesują się tą wyprawą, jako jednem z najzuchwalszych i najwspanialszych przedsięwzięć badawczego ducha ludzkiego, a zarazem zwróciła powszechną uwagę na olbrzymią doniosłość ostatniej ekspedycyi znakomitego geografa i podróżnika norweskiego. To też wszyscy z tem większem zaciekawieniem oczekują teraz wieści o ekspedycyi, pochodzących od samego Nansena.

KRONIKA.

Kraków, 15 lutego.

Nabożeństwo. We wtorek 18 b. m. w kościele księży Pijarów o godz. 6½ rano, staraniem młodzieży, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz ofiar rewolucyi lutowej w 1846 r.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła pań w Złoczowie kwotę 25 złr. 70 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłała do Administracyi naszego pisma dyrekcya Stow. pożycz. „Wzajemna pomoc“ w Krynicy 10 złr. uchwałą walnego zgromadzenia ze zysku na r. 1895.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli uczniowie państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie kwotę 3 złr. 20 ct.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

31) (Ciąg dalszy).

Hrabia Władysław byłby ją porwał i wyrzucił, lecz drzwi się otwarły — weszła Helena, spostrzegłszy ciotkę, przelękła się.

— Pozwól przejść! — wołał hrabia.

Nie ruszyła się, pytając ich wzrokiem.

— Helena nie ma zwyczaju pozwalania mi wchodzić — dodała ironicznie pani Cortis.

— To nie zależy odemnie — odpowiedziała Helena. — Właśnie wracam stamtąd i mogę pani powiedzieć, że Daniel panią wzywa.

Pani Cortis zarzuciła na szyję Heleny swe długie, chude ręce. W wielkim, czarnym rembrandtowskim kapeluszu, z włosami w nieładzie, trupią cerą i chudą, żółtą szyją, w okryciu spadającem z ramion, wyglądała jak Erynia, przebrana w nowoczesne suknie.

— Nie przestawał mnie wzywać — deklamowała, — nie przestawał! — wołała i wyszła wielkiemi krokami.

Helena spojrzała na wuja; był blady i drżący.

— Odpowiedz natychmiast, ile Cortis zapłacił?

Wytrzeszczyła oczy.

— Pytam się, ile zapłacił za twego męża?

Nie rozumiała pytania, ani wściekłości głosu.

— Ja nic nie wiem — odparła. — Wszystko, co wiem, powiedziałam.

— Co mu przyszło do głowy mięszać się do twoich spraw?...

Zarumieniła się.

— Wuju! — szepnęła, dodając z nerwowem drżeniem — przypominam sobie teraz. Powiedział mi, że cię zastąpi, ponieważ nie było czasu na zawiadomienie, będąc z góry przekonanym, że zgodzisz się na wszystko, co zrobi.

— W takim razie pisze się i uprzedza.

— Wiesz przecie, że Daniel widział się z moim mężem dwudziestego piątego w południe przed samem wyjściem do parlamentu.

— Czy już poszła? — spytała hrabina Tarkwinia, wsuwając głowę przez uchylone drzwi. — Chwała niech będzie Bogu!

Lao na nią nie spojrzał.

— Nie było nikogo przy spotkaniu? — zapytał hrabia.

— Miał być przedstawiciel banku, adwokat Boglietti.

— Idę do niego — rzekł stanowczo.

— Gdzie? — spytała zdziwiona hrabina. — Cóż się znowu dzieje?...

— Nie chcesz widzieć Daniela? — zapytała Helena.

— Teraz nie, — gdybym się z nim widział, mógłby się niepotrzebnie wzruszyć i zaszkodzić sobie.

— Powiedz mi przynajmniej, o co chodzi? — powtarzała hrabina.

Helena szepnęła pospiesznie: „o mnie, mamo“, i zaraz dodała, że idzie szukać męża. Teraz Daniel już jej nie potrzebował. Wuj zapytał, czy mają zamiar przewieźć go na wieś do willi Carré. Tak było w istocie. Lekarze utrzymywali, że może jechać nazajutrz, ale nie wiedziano jeszcze, kto mu ma towarzyszyć. Helena nie chciała opuścić Rzymu, nie zrobiwszy wszystkiego, co było w jej mocy, dla męża, z pomocą swej rodziny.

— Zobaczę się z nim dziś wieczór. Gospodyni jego mówi, że często przychodzi o siódmej. Nie wrócę, aż się z nim rozmówię.

— Wszystko mi jedno! — krzyknął wuj, wychodząc; — ja idę do Boglettiego...

Hrabina go zawróciła.

— Czy wiesz — rzekła, wyciągając rękę, — żeś mi nawet dzisiaj nie powiedział „dzień dobry“?

— I dlatego mnie zawracasz! — dodał szorstko i wyszedł...

— Sławne bydlę ten twój pan wuj, pozwól sobie powiedzieć — odezwała się hrabina. — Ślicznie wychowany! Wprawdzie już powinnam była przyzwyczaić się do tego, lecz są rzeczy, do których się nigdy przyzwyczaić nie można.

XVI.

Wybiła jedenasta godzina, księżyc oświetlał domy i puste ulice naprzeciw pałacu senatu, z którego wyszedł zamyślony Santa Giulia. Zatrzymał się w głównej bramie i zawrócił do oświetlonego przedsionka. Portyer zbliżył się do niego uniżenie.

— Czego chcesz? — zapytał szorstko baron. — Czy mi może nawet nie wolno stać teraz tutaj?

Portyer cofnął się zdziwiony.

— Przepraszam — zdawało mi się....

Baron się odwrócił i poszedł ku świętemu Ludwikowi.

Sam zaniósł dymisyę z godności senatora.

Nikt mu już teraz tego nie radził; było to z jego strony dobrowolne postanowienie, powzięte oddawna wraz z innem ważniejszem na czas, w którym straci wszelką nadzieję uniknięcia głośnej ruiny. Ruina przyszła, nie mógł się już bronić rozpaczliwemi środkami, których rozpaczliwie używał w ostatnich czasach. Teraz mógł spokojnie założyć ręce i czekać, aż wszystko zwali mu się na głowę; nic innego nie pozostawało do roboty. Na trzy dni przed 25-tym Boglietti w porozumieniu z Cortisem napisał do niego, prosząc, aby się uważał za zwolnionego z wszelkich zobowiązań względem banku; baron dumnie odesłał list, oświadczając, że w żadnym razie nic przyjmie pomocy od Cortisa.

W rzeczywistości pomoc ta nie przynosiła mu wielkiej ulgi, obecnie był łupem innych długów, również drażliwej natury.

Aby zapłacić różnice gry i być przyjmowanym w pokątnych klubach, do których uczęszczał, zwracał się do najsławniejszych lichwiarzy w Rzymie, przywłaszczył sobie akcye górników, którymi się opiekował, zastawił je, zabrał pieniądze — rzecz się wydała, miano go zaskarżyć.... Wśród tego bakarat pochłonął wszystko i po tylu ofiarach nie był w stanie zapłacić karcianych długów. Już z nim nie grywano. Fortuna zamknęła przed nim podwoje, więzienie otwierało swoje.

Lecz w tej dzikiej, nieokiełznanej i zepsutej naturze silna wola nieugięcia się przed Carrami panowała nad wszystkiem. Na trzy godziny przed złożeniem dymisyi w senacie, spotkał się z Bogliettim na placu św. Piotra; adwokat prawie siłą zaciągnął go do swego biura, chełpiąc się koniecznością mówienia z nim bezzwłocznie. Uwiadomił go o kombinacyi, jaką mu podano. Kto? nie chciał powiedzieć. Adwokat przyrzekał uwolnić go od wszystkich długów, uratować honor, odzyskać wolność, wyznaczyć wystarczającą na utrzymanie pensyę pod warunkiem, że wyjedzie do Ameryki na zawsze. Santa Giulia, wściekły na myśl, że to wszystko ułożyła teściowa i jego żona, nie słuchał nawet zaprzeczeń Bogliettiego, przysięgającego na wszystkie świętości, że nie zna hrabiny Tarkwinii nawet z widzenia, i że propozycya nie pochodzi ani od niej, ani od Cortisa, lecz wybiegł gwałtownie. Boglietti wołał za nim, że nie przyjmuje odmowy, że się namyśli przez noc, a jutro przyjdzie do niego po ostateczną odpowiedź.

Teraz wracał do domu zgnębiony, lecz z głową do góry, ręką ściskał w kieszeni klucz od szuflady, w której był zamknięty rewolwer. Doznawał uczucia dzikiego zadowolenia, że doszedł nareszcie do dna przepaści. Stał wobec strasznego rozwiązania, godnego dumy zmięszanej z jego występną krwią, lecz oswobadzającego i mściwego. Już nie należał do senatu. Zdawało mu się, że dopełnił stanowczego aktu: zrzucił z siebie suknie przed zniknięciem na zawsze w nurtach rzeki. Mnóstwo obrazów przesnwało mu się przez mózg: ludzi i rzeczy złączonych z nim niegdyś wszystkiemi uczuciami wściekłości i strachu; wczoraj, przed chwilą jeszcze, widma terminów wypłat, pozwów sądowych, skarg, wierzycieli, lichwiarzy, woźnych i sędziów dusiły go; teraz, od razu wszystko zniknęło: czuł w koło siebie przestrzeń pustą, taką, jaką robi tłum, gromadząc się w koło trupa. Przechodząc znowu przez plac św. Piotra, przypomniał sobie adwokata, Amerykę, Carrów. Ten Boglietti ma przyjść jutro do niego po odpowiedź. Gdyby mu tak ktoś odpowiedział — „proszę wejść“ — on wchodzi i zastaje go na łóżku z kulą w piersiach. Cóż oni sobie myślą, ci nędzni pyszałkowie? Prawda, on jest zdolny do wszystkich wad, do wszystkich występków, lecz podłym nie był. Obryzga ich krwią i wstydem i to będzie jego jedyne zadowolenie.

Myślał, że żona jego jest lepsza od innych, nawet po podstępie zrobionym w Passo di Rovese, lecz się przekonał, że jest z tej samej gliny. Jakąż była dla niego żoną? uczciwą, tak, wyjąwszy ten jeden raz, ale twardą i zimną — wierną sobie, ale nie jemu. A czy zresztą była dotąd wierną? Odebrał anonim, oskarżający ją i Cortisa. Wtedy temu nie wierzył, lecz teraz chciał wierzyć; robiło mu przyjemność wierzyć, widzieć powaloną na ziemię tę wyniosłą i dumną cnotę. Ma jechać do Ameryki? chcą kupić jego wyjazd? Nie, niech go poślubi, lecz niech mu wniesie posag krwi i przekleństwa!

(C. d. n.).

filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Prof. dr. F. Piekosiński mówić będzie „O ludności wieśniaczej w dobie Piastowskiej“, poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Czwarty bezpłatny popularny wykład z hygieny „O napojach alkoholowych i tytoniu“ wygłosi prof. dr. Bujwid jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w gimnazyum św. Anny.

Wieczór Matejkowski. Protektorat nad wieczorem tym przyjęli: rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Stanisław Smolka i dyrektor szkoły sztuk pięknych p. Julian Fałat.

Wieczór Beethovenowski odbędzie się w środę 26 b. m. w sali „Sokoła“. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godziny 12—1 i od 5—6.

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Trzaska Nartowski, rodem z Kowalowy, asystent profesora dra Gluzińskiego, otrzymał dziś stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Izby sądowej. Po trzechdniowej rozprawie, przeprowadzonej w Krakowie przeciw Stanisławowi Klicie z Nowej Wsi Szlacheckiej, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie swojego szwagra, Jana Ryli, z przyczyny sporu o grunt, rzekomo należący się żonie oskarżonego, sędziowie przysięgli wydali werdykt potwierdzający winę oskarżonego, a trybunał skazał Klitę na karę śmierci przez powieszenie.

Ludność Krakowa, według sprawozdania miejskiego biura statystycznego za ostatni kwartał ubiegłego roku, wynosiła ogółem 79.336 mieszkańców. W tej liczbie mężczyzn 38.552 (wraz z wojskiem, obliczonem na 5.471 ludzi) i kobiet 40.784. Liczba kobiet zatem jest wyższa w Krakowie od liczby mężczyzn o 2.232. Chrześcijan liczy Kraków 58.076, żydów 21.260. Roczna liczba małżeństw przedstawia się w cyfrach 10·28 (na tysiąc mieszkańców), urodzeń 35·34, śmiertelność w ogóle 30·65. Charakterystycznem jest, iż śmiertelność wśród chrześcijan w Krakowie jest znacznie większa, aniżeli wśród żydów, gdy bowiem chrześcijan na rok i tysiąc mieszkańców umiera 32·65, żydów tylko 25·21. Sprawozdanie wykazuje wszakże, iż cyfra śmiertelności miejscowej, po wyłączeniu umierających w Krakowie osób niemiejscowych, wynosi tylko 19·66.

Nowy handel. Dziś w południe ks. Chromecki, rektor księży Pijarów, poświęcił nowo założony w Sukiennicach pod liczbą 28 handel papieru, galanteryi, przyborów do podróży, palenia i t. d. Właścicielem nowego handlu (dawniej Niemojowskiego) jest p. Stanisław Karliński, przez długie lata współpracownik firmy J. F. Fiszer przy linii A-B w Krakowie.

Pod adresem „Sokoła“ krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Będąc na Wawelu na uroczystem nabożeństwie w 150 rocznicę urodzin Kościuszki, z radością spoglądałem na tłumy cisnące się do katedry i na licznie reprezentowane patryotyczne korporacye naszego miasta. Szukałem między niemi i naszego dzielnego „Sokoła“, ale na próżno. Nie pierwszy to raz zauważyłem, iż „Sokół“ krakowski nie bierze udziału w nabożeństwach pamiątkowych, jakich corocznie kilka odbywa się w naszem mieście. Zdaniem mojem „Sokół“, który na sztandarze swym wypisał godło patryotyzmu i którego myśl przewodnia jest ściśle polską, powinien wystąpować w takich razach *in corpore*, a przynajmniej wysyłać swoją reprezentacyę. Jako zwolennik idei sokolej pragnę zwrócić uwagę, iż w ten sposób podaje się „nieprzyjaciołom sokolstwa nową broń w rękę, gdyż, jak to nieraz miałem sposobność słyszeć, podnoszą oni między innemi zarzutami i ten także, że patryotyzm „Sokoła“ objawia się tylko w czysto świeckich powodach, posiada zatem jakby cechę pozytywnych dowodów tegoż nie widać. Dla umożliwienia więc odparcia tych napaści podaję przy sposobności sprawę tę pod rozwagę Szanownego Wydziału „Sokoła“, nie znając bowiem motywów, nie myślę i nie mogę przez to zarzutu naszemu „Sokołowi“, o którego duchu patryotycznym jestem jak najmocniej przekonany.“ *Dr. Langie.*

Zmarli. Władysław Bogumił Fabiański, suplent gimnazyalny, zmarł w Krakowie w 24 roku życia.

W tych dniach zmarła w Warszawie Seweryna Maurersbergerówna, wice-protektorka ochron Towarzystwa dobroczynności, doczekawszy sędziwego wieku, liczyła bowiem w chwili zgonu 87 lat. Była to jedna z tych matron-dziewic, jakich typ przedstawiła Klementyna Tańska w głośnej swego czasu powieści „Krystyna“. Wskutek różnych okoliczności nie wyszła za mąż, ś. p. Seweryna, niezależnie od rozciągania opieki nad siostrzeńcami, poświęcała i czas i mienie na usługi opuszczonych sierot. Setki dziewcząt i chłopców, dzięki pomocy zacnej filantropki, zostało wyrwanych nędzy i występkowi, aby później na różnych stanowiskach być użytecznymi członkami społeczeństwa. Cały swój kapitał zapisała na różnorodne cele humanitarne i dobroczynne.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 4 bm. trzecie posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie [illegible] wody w Rzeszowie. Wydano orzeczenie w przedmiocie garbarni w Starem Mieście. Przedłożono opinię w przedmiocie jednej piekarni we Lwowie i jednej w Nowym Targu. Wydano opinię w sprawie dołączenia drukowanych broszur do leków, złożonych w oryginalnem opakowaniu. Przedstawiono opinię w sprawie utworzenia okręgu sanitarnego z siedzibą lekarza w Czerniechowie, w powiecie tarnopolskim. Wydano opinię w sprawie destylarni nafty w Niegłowicach, w powiecie jasielskim.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 1 lutego 1896 r. W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1.463 złr. 44½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1.772 złr. 19 ct. (ćwierćroczny czynsz z domu wynajętego, płace profesorów i środki naukowe). Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się dało obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, około 99.720 złr. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7.806 złr. 65 ct.

W Cieszynie, dnia 10 lutego 1896. *Jerzy Cienciała*, zastępca przewodniczącego. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

W Tarnowie wybuchł dziś pożar w położonej w pobliżu dworca kolejowego kafiarni. Wypadek ten, o którym na razie nie posiadamy dokładniejszych szczegółów, stał się podstawą obiegającej miasto nasze pogłoski, jakoby całe miasto Tarnów stało w płomieniach.

Z Milówki piszą do nas: Dnia 14 b. m. odbył się tu w pięknie udekorowanych salach stacyi kolejowej wieczór z tańcami, urządzony przez grono obywateli z silnem poparciem państwa rejentów Drozdowskich. Wprawdzie panie i panny w ogóle pod względem urody i stroju bez wyjątku nie dozwalały na krytykę, jednak królestwo spoczywało w rękach nadobnych panien Z. G. i S. C. Ochocza zabawa zakończyła się dziarskim białym mazurem, aranżowanym artystycznie przez p. Józefa Janesa, a tańczącym przygrywała wybornie orkiestra z Oświęcimia.

Z Oświęcimia donoszą nam: W sobotę dnia 8 bm. odbyła się zabawa ck. straży skarbu w sali hotelu Herza. Protektorat przyjął p. Fr. Nowiński, naczelnik sekcyi. Komitet, któremu przewodniczył p. Murdzak, wywiązał się z swego zadania nader pochlebnie. Obszerna sala nie mogła pomieścić licznie przybyłych gości, tak miejscowych, jakoteż z okolicy: z Krakowa, Trzebini, Biały i Karwiny. Tańce rozpoczęto polonezem, do którego stanęło 80 par. Tańce prowadzili świetnie pp. Slawy, Koberwein i Węgrzynek. Pięknych danserek było wiele, a na wyszczególnienie zasługują z miejscowych panie: Godul., Piek., Rad., Przyb. i Fisl, z zamiejscowych panie: Rei., O. Erm., Kad., Grab. i H. Erm. *B. W.*

Order złotego runa, którym ozdobiony został książę Adam Sapieha, jest najstarszym i najznakomitszym orderem w świecie. Ustanowił go ks. Filip III Dobry burgundzki 10 stycznia 1430 r. ku czci Najśw. Maryi P. i apostoła św. Andrzeja. Ks. Filip nadał sobie dziedziczny tytuł wielkiego mistrza tego zakonu, a braci, pochodzących ze starych, katolickich rodzin szlacheckich, miało być razem nie więcej, niż 31. W r. 1477, po wygaśnięciu męskich potomków burgundzkiego domu, przeszedł urząd wielkich mistrzów tego zakonu i orderu na cesarza Maksymiliana I Habsburskiego. Karol V podniósł liczbę braci zakonnych do 52, a po jego śmierci, gdy burgundzkie i żuławskie dzierżawy przeszły pod panowanie hiszpańskiej linii Habsburgów, wykonywali urząd wielkich mistrzów także i królowie hiszpańscy. Z biegiem czasu zniesiono tak dla hiszpańskiego, jak i dla austryackiego orderu ograniczenie co do nieprzekraczalnej ilości kawalerów tego orderu, ale zasady rozdawnictwa jego inne są w Hiszpanii, a inne w Austryi. W Austryi t. zw. „reguła“ tego orderu jest surowszą, to też pod względem znaczenia przewyższa on swą hiszpańską latorośl. W Austryi otrzymać go może tylko katolik i potomek wielkiego, starożytnego rodu szlacheckiego. Od tego ostatniego warunku uczyniono w ostatnich czasach wyjątek dla feldmarszałka Radecky'ego, który nie z magnatów, ale z tak zwanych u nas „szaraczków“ pochodził. Najważniejszym przywilejem kawalera orderu złotego runa jest ten, że gdzie leży ten order, tam wolno mszę św. odprawiać. Ponieważ zaś mszę św. wolno tylko nad relikwiami Świętych Pańskich odprawić, przeto też w każdym orderze złotego runa musi być umieszczony szczątek jakiejś relikwii. Do przywilejów kawalerów tego orderu należy też i to, że otrzymują tytuł kuzynów wielkiego mistrza, w Austryi cesarza, że w uroczystościach kościelnych i dworskich, n. p. podczas procesyi Bożego Ciała, postępują tuż przed cesarzem, że w razie potrzeby mogą się udać o pomoc do innych kawalerów tego orderu, której im ci ostatni odmówić nie powinni i t. d. Order ten nosi się na czerwonej wstędze, zawieszonej na szyi. Sam order jest to wyrzeźbiona w złocie barania skóra, przeciągnięta przez pierścień i przewieszona przezeń, a nad nią wśród złotych promieni kryształ z wyrytemi na nim słowami: *pretium laborum non vile.* Łańcucha orderowego używać może obecnie tylko wielki mistrz, a składa się ten łańcuch z dwóch ogniw. W jednem błyszczy kryształ, drugie zaś złożone jest z dwóch promieni ze złota. Z pomiędzy Polaków orderem tym przyozdobieni byli: feldmarszałek austryacki ks. Czartoryski, który umarł w roku 1830 i Alfred hr. Potocki, minister i namiestnik w Galicyi.

Aresztowanie. W Sosnowicach aresztowano, jak się dowiaduje *Breslauer Ztg.*, w zeszłym tygodniu, jako podejrzanych o knowania nihilistyczne, jedenastu młodych górników, którzy praktykowali w hucie bankowej. Czterech z nich przewieziono pociągiem pospiesznym do Warszawy i osadzono w cytadeli, resztę zaś pozostawiono w więzieniu w Będzinie. Znaleziono podobno przy aresztowanych rozmaite broszury i kompromitujące ich w wysokim stopniu pisma nihilistyczne.

Sprowadzenie zwłok Chopina. Komitet Towarzystwa muzycznego warszawskiego uchwalił zająć się sprowadzeniem zwłok Chopina z Paryża do Warszawy i wzniesieniem dlań pomnika bronzowego na placu Resursy kupieckiej w Warszawie.

Promienie Roentgena. Z inicyatywy dra Dedekinda, kustosza przy egipskim oddziale muzeum historyi sztuki w Wiedniu, przedsięwzięto próbę odfotografowania, za pomocą promieni Roentgena, zawartości nie otworzonej dotąd mumii egipskiej, którą uważano za mumię ibisa, ptaka, czczonego, jak wiadomo, przez Egipcyan. Fotografia wykazuje wyraźnie kości ptasie. Tym sposobem stwierdzono bezsprzecznie, że mumia ta zawiera szczątki ibisa, wykazując równocześnie, jak bardzo nowa ta metoda nadaje się do podobnych doświadczeń naukowych.

O promieniach Röntgena odbędzie się, jak już donosiliśmy, zajmujący i licznemi demonstracyami urozmaicony odczyt popularny p. T. Estreichera w sali „Sokoła“ jutro w niedzielę o godz. 5 po południu.

Dr. Frithjof Nansen, znakomity geograf i podróżnik norweski, który według przypuszczeń dotarł do bieguna północnego i odkrył na morzu Lodowatem nowy ląd, urodził się 10 października 1861 r. w pobliżu Chrystyanii. Kształcił się na uniwersytecie w Chrystyanii i odbył pierwszą swą podróż północną w 1882 roku na okręcie dla połowu fok, zwanym „Wirking“. Na okręcie tym dotarł do Jan Mayen i Spitzbergenu i był na morzu Lodowatem pomiędzy Grenlandyą a Islandyą. Po powrocie z tej podróży mianowany został konserwatorem oddziału historyi naturalnej w muzeum w Bergenie. W maju 1888 r. udał się w podróż po Grenlandyi, którą przeszedł wzdłuż i wszerz i spędził zimę pomiędzy Eskimosami. Podróż ta, która wsławiła jego imię, rozwiała raz na zawsze baśni, krążące o Grenlandyi, jakoby wewnątrz tego lądu były obszary żyzne, niby piękne oazy na pustyni śnieżnej i lodowatej. Opis tej podróży zwrócił na młodego podróżnika uwagę uczonego świata, a w maju 1889 r. Nansen mianowany został kuratorem muzeum anatomii porównawczej przy uniwersytecie w Chrystyanii. Kiedy w Norwegii dojrzał plan ekspedycyi do bieguna północnego, wszyscy uznali, że Nansen powinien stanąć na czele tej ekspedycyi. Nansen pokusił się o jedno z najśmielszych i najwspanialszych przedsięwzięć w dziedzinie podróży naukowych i czyn ten po wszystkie czasy wsławia jego imię. Od siedmiu lat Nansen ożeniony jest z córką profesora uniwersytetu w Chrystyanii, Ewą Sars, która ma obecnie 27 lat i znaną jest jako głośna śpiewaczka.

Pomazanie Borysa. W ostatnich czasach omawiano niejednokrotnie kwestyę, jakie ceremonie odbędą się przy uroczystości przejścia ks. Borysa na prawosławie i niejednokrotnie mówiono przy tej sposobności o chrzcie prawosławnym. Otóż wyjaśnić należy, że ks. Borys już jest ochrzczony; bułgarski kościół narodowy uznaje chrzest podług obrządku katolickiego lub protestanckiego i żąda tylko pewnego uzupełnienia ceremonii kościelnej, która na tem polega, że życzący sobie przejść na łono kościoła prawosławnego zostaje namaszczony i konfirmowany wedle obrządku prawosławnego. Przebieg ceremonii namaszczenia jest następujący: Po odprawieniu nabożeństwa, wzywa pop ojców chrzestnych, aby zbliżyli się wraz z dzieckiem do „carskich wrót“, a po ceremonii przyklękania, stawia kapłan pytania chrzestnym rodzicom, na które odpowiadają w imieniu dziecka. Głównym punktem *credo* jest, że przyjmujący chrzest przyznaje, iż Duch św. pochodzi tylko od Boga Ojca, a nie od Syna równocześnie (*„filioque“*, jak naucza kościół katolicki). Potem kapłan namaszcza dziecku czoło, usta, nos, uszy, piersi i ręce myrrą. Myrra jest to wonny olejek, który musi być poświęcony przez arhireja.

Szlachetność ludzi ubogich. W tych dniach w Schronieniu nieuleczalnych paralityków przy ulicy Nowomiejskiej w Warszawie zmarła Aniela Izdebska, uboga dziewczyna wiejska, która przez lat siedmnaście pełniła bez przerwy najcięższe posługi przy chorych miejscowych b e z ż a d n e g o m a t e r y a l n e g o w y n a g r o d z e n i a. — Niestrudzoną cierpliwością, pokorą i łagodnością zjednała sobie serca wszystkich. Zwano ja prawdziwym aniołem, osładzającym cierpienia chorych; wielkim też i rozrzewniającym był żal pensyonarzy zakładu po jej zgonie. Była to jedna z istot, pełnych poświęcenia, które przychodzą do Schronienia pełnić „służbę Bożą“.

Do warsztatu znanego w Warszawie szewca Hiszpańskiego, który nigdy nie nazywał się fabrykantem obuwia, a jako szewc jest jednym z najzasłużeńszych obywateli na polu filantropii, przybyli w tych dniach: prezes zarządu kolonij letnich dr. St. Markiewicz i niestrudzona opiekunka tej instytucyi, pani Pawińska, dla wyrażenia serdecznego podziękowania t r z e m c z e l a d n i k o m s z e w s k i m, którzy bezinteresownie robią obuwie dla biednej dziatwy. Oby wszędzie w polskich miastach można było notować tego rodzaju fakty.

Zmowa szwaczek w Berlinie. Z Berlina pod datą 11 b. m. donoszą: Jeżeli los szwaczek u nas nie godzien jest zazdrości, to bez wątpienia stokroć gorsze jest położenie ich koleżanek berlińskich. Łatwo można sobie wyobrazić ich rozpaczliwy stan, gdy się weźmie pod uwagę, iż zwykle zarobek szwaczek wynosi tu 20 do 35 marek miesięcznie, a artykuły żywności są niezmiernie drogie. To też szwaczki, choć zwykle pracują po 16, a nawet 18 godzin na dobę, często przymierają z głodu. Szwaczek liczy Berlin około 300.000! Przemysł, tak zwany „konfekcyjny“, to jedna z ważniejszych gałęzi wywozu berlińskiego. Gdy więc obecnie wśród szwaczek zaczął panować ruch, mający na celu powiększenie ich płacy, zarówno rząd, jak społeczeństwo, uznając słuszność tych żądań, stanęli po ich stronie. Szwaczki są wyzyskiwane nie tyle przez właścicieli hurtownych wielkich magazynów, ile przez majstrów pośredników. Wyzysk w tym kierunku jest rzeczywiście straszny. Majster-pośrednik, którego cała czynność ogranicza się na skrojeniu, zabiera połowę zarobku. Jeżeli bowiem właściciel magazynu płaci za uszycie żakietu 1 markę 40 fenigów do 2 marek, to majster wypłaca szwaczce 70 fen. do 1 marki. Najzdolniejsza zaś szwaczka nie jest w stanie więcej uszyć żakietów na tydzień niż 8, czyli, że może zarobić 5.60 m. do 8 marek. Na ostatnim kongresie uchwalono, między innemi, żeby hurtownicy urządzili warsztaty przy swoich składach. Nie urządzili jednak projektowanych warsztatów, bo nie leży to wcale w ich interesie, wolą oni mieć do czynienia z kilkunastoma majstrami, niż z setkami szwaczek, przytem zastosowanoby do nich ustawę fabryczną. A że również polubowne układy z majstrami nie osiągnęły pomyślnego rezultatu, więc wczoraj na czternastu publicznych zebraniach jednogłośnie uchwalono zaprzestać roboty.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Michałowi Świerzyńskiemu za łaskawe zorganizowanie chóru i kierowanie tymże podczas nabożeństwa Kościuszkowskiego na Wawelu dnia 12 b. m. Dziękuje również najuprzejmiej wszystkim Szanownym paniom i panom, którzy w pięknym śpiewie chóru tego udział wziąć raczyli.

Repertoar teatru krakowskiego.

W n i e d z i e l ę 16 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w w 5 aktach Szillera. (Występ R. Zelazowskiego).

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa naftowego w Galicyi odbędzie się we Lwowie dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu w hotelu Europejskim.

Wywóz nierogacizny do Austryi Dolnej. Według rozporządzenia namiestnictwa dolno-austryackiego przepisy, które się tyczą zakazu przywozu odżuwaczy i świń rzeźnych z obszarów zapowietrzonych zarazą pyska i racic w Galicyi, do Austryi Dolnej, nadal mają być zastosowane tylko do wymienionych zwierząt z powiatów: Kraków, Mościska, Rohatyn, Tarnobrzeg i z obrębu miasta Żółkwi. Zakaz zaś wprowadzenia świń przeznaczonych na handel (*Handels-Futterschweine*) do Dolnej Austryi pozostaje nadal w mocy aż do dalszego zarządzenia tylko co do powiatów politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Myślenice, Rzeszów, Stryj, Wieliczka i Żywiec. Przekroczenia tego zakazu będą karane według ustawy z 24 maja 1882 roku.

Z targów zbożowych. — Kraków, 14 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·55 do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·7 mm	750·1 mm	751·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,6	—7°,5	—2°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	92 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	3	1

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, komisya adresowa Sejmu czeskiego uchwaliła zasady prawnopolitycznego programu. Uchwała ta, która zapadła głosami Młodoczechów i wielkiej własności, opiewa dosłownie:

„Jako podstawę dalszych obrad nad wnioskiem p. Herolda i towarzyszy o wniesienie adresu do cesarza, komisya przyjmuje następujące zasady:

a) czeskie prawo państwowe, do którego zdążamy, jest prawem pozytywnem, które, rozwinięte w toku dziejów, określa konstytucyjny ustrój krajów korony czeskiej;

b) w duchu tego prawa państwowego leżała także obrona praw krajów, wcielonych do korony czeskiej, o ile się rozchodzi o całość i niepodzielność, oraz o prawa i prerogatywy czeskiej korony;

c) przywrócenie czeskiego prawa państwowego wymaga usunięcia wszelkich organizacyjnych rozporządzeń z jednej, a ustawodawczych aktów z drugiej strony, których nie można pogodzić z samoistnością i odrębnością królestwa czeskiego, w szczególności zastąpienie państwowych organów wykonawczych (z wyjątkiem wymienionych w sankcyi pragmatycznej) przez krajowe władze wykonawcze, dalej usunięcie wszelkich konstytucyjnych instytucyj, wskutek których reprezentanci innych krajów wywierają stanowczy wpływ na kierownictwo spraw królestwa czeskiego.

d) gdy jednak monarcha przez sankcyonowanie nowych ustaw konstytucyjnych, nie dających się pogodzić z czeskiem prawem państwowem a w szczególności z r. 1861 i 1867. przyjął zobowiązania, których nie można wprost uchylić, należy koniecznie rozważyć, w jaki sposób nowy konstytucyjny ustrój można przy współdziałaniu wszystkich interesowanych czynników pogodzić z czeskiem prawem państwowem.

e) jako poważne usiłowanie pogodzenia tych sprzeczności należy uważać artykuły fundamentalne, które Sejm czeski uchwalił w odpowiedzi na reskrypt cesarski z 12 września 1871. Uchwałę tę należy uwzględnić w razie ponowienia usiłowań, zmierzających do usunięcia prawno-politycznych trudności.

f) za nieodzowny warunek powodzenia tych usiłowań należy oprócz niepodzielności i całości królestwa czeskiego uważać zupełne przeprowadzenie równouprawnienia obu narodowości zamieszkujących ten kraj, jak niemniej rozszerzenie ich uprawnień, zarówno pod względem ustawodawczym, jak pod względem władzy wykonawczej, przyczem nacisk należy kłaść głównie na utworzenie własnych krajowych organów wykonawczych.

g) Wspólność krajów czeskiej korony reprezentuje na zewnątrz korona św. Wacława i jest to najgorętszem życzeniem mieszkańców tego kraju, aby ta korona wskutek uroczystego aktu koronacyjnego, zajaśniała na uświęconej głowie monarchy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 15 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów s t a n i s ł a w o w s k i c h nr. 5363 wygrał 9.000 złr.; nr. 24.328 wygrał 600 złr.; numera 15.636, 3.699 wygrały po 150 złr., numera 8.435, 10.206, 9.658, 10.303, 20.167 i 9.438 wygrały po 50 złr.

Paryż, 15 lutego. Senat odbył wczoraj krótkie, ale gwałtowne posiedzenie. Senator M o n i s oświadczył z całą stanowczością, iż utrzymuje w sile wszystko, co powiedział o odebraniu śledztwa sędziemu Remplerowi, i że s ę d z i o w i e d o s t a r c z y l i k ł a m l i w y c h d o k u m e n t ó w m i n i s t r o w i, zwracającemu się przeciwko konstytucyi. Ministrowie obecni na posiedzeniu zaprotestowali przeciwko słowom M o n i s a. R i c a r d a nie było na posiedzeniu senatu.

Pod koniec posiedzenia senator M o n i s wniósł formalną interpelacyę w sprawie p o s t ę p o w a n i a m i n i s t r a s p r a w i e d l i w o ś c i R i c a r d a.

Według powszechnej opinii sytuacya R i c a r d a staje się niemożliwą, a całe ministerstwo uznało się za solidarne z Ricardem, to utrudnia pozycyę całego gabinetu, — i znowu krążyć zaczynają pogłoski o ewentualnem p r z e s i l e n i u g a b i n e t u.

Belgrad, 15 lutego. Aresztowanie J a k o b s o n a nastąpiło z inicyatywy ambasady rosyjskiej, pod zarzutem rzekomej kradzieży aktów. Jakobson, uciekając z Sofii, znajdował się już w drodze do Anglii. Rząd ma zamiar wydania Jakobsona Rosyi, pomimo, że między Serbią a Rosyą nie ma traktatu o wydawaniu przestępców. Zamiar rządu serbskiego uważają powszechnie za czyn gwałtu.

Sofia, 15 lutego. Po nabożeństwie, które celebrował egzarcha w asyście wszystkich biskupów bułgarskich, udała się gwardya przyboczna księcia do pałacu, aby odprowadzić księcia B o r y s a do kościoła. Ks. Borys jechał w powozie i był ubrany w białą sukienkę. Na okrzyki *Hurra!* odpowiedział przykładaniem ręki do kapelusika. Akt namaszczenia odbył się podług programu.

Podczas ceremonii zachował się mały Borys spokojnie i uważnie, stojąc przy boku ojca i generała G o l e n i s z c z e w a - K u t u z o w a. Po skończonym akcie gwardya przyboczna odprowadziła znów Borysa do pałacu.

Wczoraj po południu zalegały wielkie tłumy publiczności ulice miast. Na niektórych punktach miasta grały kapele wojskowe.

Ks. F e r d y n a n d składał po południu wizyty agentom dyplomatycznym, którzy wzięli udział urzędowy w ceremonii; skoro tylko ukazał się na ulicy, witała go publiczność okrzykami entuzyazmu, a szczególniej wtenczas, gdy opuszczał budynek agencyi francuskiej i rosyjskiej. O godzinie 6, wieczór powrócił książę do pałacu. W tej chwili przechodził ulicami pochód z pochodniami, z muzyką na czele. Miasto było świetnie iluminowane, a w ogrodzie przed pałacem spalono ognie sztuczne.

Sofia, 15 lutego. Na początku wczorajszej ceremonii namaszczenia rosyjski agent dyplomatyczny Czarykow zemdlał w kościele; adjutant ks. Ferdynanda odprowadził go do pałacu.

W południe odbyło się śniadanie w mniejszem kółku. Wieczór odbył się obiad galowy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 lutego. Wniesiony dzisiaj w Radzie państwa **rządowy projekt reformy wyborczej** składa się z dwóch projektów ustawodawczych. Pierwszy dotyczy zmiany i uzupełnienia zasadniczej ustawy państwa o reprezentacyi państwa i pozostających z nią w związku ustaw,— projekt drugi dotyczy samej ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Każdy z tych dwóch projektów ustawodawczych składa się z trzech artykułów. Do motywów dołączono 4 tabele statystyczne, zawierające potrzebny materyał w liczbach.

P i e r w s z y projekt ustawodawczy określa, ż e d o d o t y c h c z a s o w y c h 353 c z ł o n k ó w I z b y p o s e l s k i e j d o ł ą c z a s i ę **72** n o w y c h, którzy wybierani będą z n o w e j, p o w s z e c h n e j (*allgemeinen*) k l a s y w y b o r c z e j. Z tej liczby (72) przypada na C z e c h y 18, na G a l i c y ę **15**, A u s t r y ę N i ż s z ą 9, M o r a w y 9, S t y r y ę 4, A u s t r y ę W y ż s z ą i T y r o l po 3, na D a l m a c y ę, B u k o w i n ę i Ś l ą s k po 2, na Salcburg, Karyntyę, Krainę, Vorarlberg, Istryę, Gorycyę i Gradyskę i na Tryest po j e d n y m.

Uprawniony do wyboru w t e j n o w e j k l a s i e jest każdy samodzielny (*eigenberechtigte*) obywatel państwa, rodzaju męskiego, który przekroczył 24 rok życia, od prawa wyboru nie jest wykluczony i od rozpisania wyboru przynajmniej przez 6 miesięcy zamieszkały jest w okręgu wyborczym.

W y k l u c z o n e od wyboru są osoby, które stoją w stosunku służebniczym (*Gesindeverbande*) i ze służbodawcą w jednym domu mieszkają (*in Hausgenossenschaft*).

N o w a k u r y a obejmuje także tych uprawnionych do wyboru, którzy już obecnie w jednej z istniejących kuryj wyborczych prawo wyborcze wykonują.

W dotychczasowej kuryi wiejskiej, potem w n o w y c h o k r ę g a c h w y b o r c z y c h n o w e j k l a s y, utworzonych wyłącznie z okręgów sądowych, u t r z y m a n e z o s t a j ą w y b o r y p o ś r e d n i e.

W innych dotychczasowych klasach wyborczych i w pozostałych okręgach wyborczych nowej klasy wyborczej istnieć będą wybory b e z p o ś r e d n i e. Jednakże w krajach, w których ustawa krajowa dla wyborów sejmowych w kuryi wiejskiej zaprowadza wybory bezpośrednie, obowiązują z tejże kuryi t a k ż e b e z p o ś r e d n i e wybory do Rady państwa; również i z nowej klasy wyborczej w takim razie obowiązują wybory bezpośrednie.

Wiedeń, 15 lutego. (Z Izby poselskiej). Prezydent ministrów hr. B a d e n i zwraca uwagę na naglący charakter reformy wyborczej. Od dwóch i pół roku reforma wyborcza dominuje przeważnie nad sytuacyą parlamentarną i spycha na drugi plan wszystkie inne sprawy bez względu na ich znaczenie ekonomiczne i państwowe. Ten chwiejny, przejściowy stan przeszkadza spełnianiu ważnych zadań państwa. Do reformy wyborczej wzięto się nie dlatego, by zadowolnić radykalne stronnictwa i jeszcze radykalniejszych przywódców stronnictw, ani też dlatego, aby usłuchać gróźb i gromkich haseł, lecz w tym celu, ażeby wytworzyć parlamentarne warunki, sprzyjające przedmiotowemu traktowaniu spraw państwowych, i usunąć wszystko, co mogłoby w inną stronę zwracać akcyę polityczną.

Ograniczenia prawa wyborczego muszą zresztą ustać o tyle, o ile szersze warstwy ludności przyszły do świadomego poznania swego obywatelskiego stanowiska w państwie.

Prezydent ministrów wyznaje zasadę, że reforma polityczna i socyalna powinna się opierać na tem, co istnieje, i wymagania współczesno-

ści należy połączyć harmonijnie z tem, co rozwinęło się historycznie.

Mowca zaznacza, że w Austryi, odnośnie do prawa wyborczego, trzymano się zawsze dwóch idei, któremi są: reprezentacya interesów i indywidualność każdego z osobna królestwa i kraju.

W przedłożeniu prawa wyborczego, uwzględniającego cztery grupy reprezentacyi interesów, a uzupełnionego przez utworzenie nowej klasy wyborców, rządowi nie chodzi o to jedynie, ażeby i to uprawnienie wyborcze zostało uznanem, które opiera się na szczególnych ekonomicznych i cywilizacyjnych stosunkach obywateli państwa. I druga zasada: zabezpieczenie odrębności królestw i krajów zostaje również uwzględnione w przedłożeniu przez to, że w nowej klasie wyborczej każdy kraj wybiera z osobna, że starano się o ustanowienie liczebnego stosunku posłów we wszystkich krajach na tych samych zasadach, i że sprawę bezpośredniego lub pośredniego sposobu głosowania zastrzeżono do rozstrzygnięcia ustawodawstwom krajowym.

Prezes ministrów zaznacza, że przedłożenia niniejsze tworzą organiczną całość i apeluje w końcu do Izby, aby bez małoduszności, bez uprzedzeń i bez doktrynerstwa w sprawie tej decydowała (*Żywe oklaski*).

Wiedeń, 15 grudnia. (Z Rady państwa.) Posłowie Kuenburg, Deym, Zaleski, Steinwender i Dipauli, jako reprezentanci klubów, zgłosili wniosek wzywający rząd, aby zawczasu wypowiedział ugodę cłowo-handlową z Węgrami i aby zawarł nową ugodę pod warunkami korzystniemi dla Przedlitawii.

Wniosek ten poparła cała Izba.

Minister handlu Glanz oświadcza, że związek cłowo-handlowy, istniejący między obiema połowami monarchii, zawiera postanowienia, że umowa z końcem przedostatniego roku, w którym jeszcze obowiązuje, ma być wypowiedziana. Jeżeli w tym czasie ugody się nie wypowie, to obowiązuje ona przez dalszych lat 10.

Świadom doniosłości odnowienia układu z Węgrami i wypływającej stąd odpowiedzialności, rząd niedawno właśnie przystąpił do odnośnych rokowań i dokłada wszelkich starań, ażeby rokowania te jeszcze przed nadejściem terminu, wyznaczonego na ewentualne wypowiedzenie ugody, doprowadziły do porozumienia, zupełnie zabezpieczającego interesa Austryi. W razie zaś gdyby nie przyszło do pożądanego porozumienia, rząd zrobi użytek z przysługującego mu na mocy traktatu prawa wypowiedzenia. (*Oklaski*).

W tym duchu — mówił minister — przyjmujemy wystosowane do nas w niniejszym wniosku naglącym wezwanie, jako wyraz przeważającego w Izbie zapatrywania, i odpowiednio do tego nadal postępować będziemy (*Żywe oklaski*).

Po oświadczeniu ministra handlu Izba przyjęła jednogłośnie bez dyskusyi zgłoszony wniosek Künburga i towarzyszy.

Wiedeń, 15 lutego. (Z Izby poselskiej). Minister skarbu przedłożył dziś projekt ustawy o opodatkowaniu handlu efektami na giełdzie, jak poza giełdą. Podatkowi podlegają umowy (*Schluss*), pierwotne lub prolongowane o kupno lub sprzedaż papierów. Przy każdej umowie, dotyczącej papierów dywidendowych podatek wynosi 50 cent., przy innych 20 cent.

Wiedeń, 15 lutego. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu Sejmu krajowego przyjęto szereg ważnych spraw, między innemi zmianę ordynacyi krajowej i ordynacyi wyborczej do Sejmu, a miastu Wiedniowi udzielono zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki.

W końcu zamknięto Sejm zwykłemi podziękowaniami.

Wiedeń, 15 lutego. Cesarz otworzył dziś uroczyście wystawę muzeum austryackiego, w obecności członków domu panującego, ambasadorów, ministrów i t. d. Na przemówienie ks. Abensperga-Trauna, odpowiedział cesarz, że z szczególnem zadowoleniem otwiera wystawę, która przedstawia bardzo ważny okres dziejów austryackich (czasy wiedeńskiego kongresu).

Praga, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego starszy marszałek krajowy odczytał oświadczenie posłów niemieckich, wybranych do Wydziału krajowego i do zakładów krajowych, którzy przyjęli wybór z zastrzeżeniem przeciw jakiemukolwiek przesądzaniu sprawy.

W końcu zamknięto Sejm zwykłemi podziękowaniami pod adresem marszałka i tegoż wzajemnemi podziękowaniami posłom za gorliwą pracę.

Berlin, 15 lutego. Zgromadzenie majstrów krawieckich w liczbie 1.800 uchwaliło jednogłośnie zaprzestać natychmiast pracy, dopóki nie stanie ugoda między majstrami krawieckimi, a firmami konfekcyjnemi.

Berlin, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sekretarz stanu bar. Marschall oświadczył, że rząd niemiecki poprze wierzycieli niemieckich w Grecyi, celem zaspokojenia ich pretensyj; — mowca ma nadzieję, że wstawienie się rządu odniesie pomyślny skutek.

Poseł Bebel (socyalista) ganił nieprawidłowe zachowanie się ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga w Wiedniu podczas ważnych zajść na wschodzie, prosząc w końcu o odrzucenie tytułu „placa ambasadora“.

Na zapytanie posła Richtera oświadczył sekretarz stanu bar. Marschall, że stosunki cłowo-polityczne z Hiszpanią nic zmieniły się dotąd.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny podniósł sekretarz stanu Boetticher, że w Prusach nadano seminaryom nauczycielskim prawo do wystawiania świadectw, upoważniających do wojskowej służby jednorocznej, i że inne państwa związkowe pójdą zapewne wkrótce za przykładem Prus.

Pos. Bebel zgłosił szereg zażaleń. Minister wojny oświadczył na to, że nie może dać żadnej odpowiedzi, ponieważ nie jest poinformowany w tej sprawie; mowca może tylko tyle stwierdzić, że zażalenia, przedłożone Izbie w roku zeszłym przez posła Bebla, a dotyczące kilku wypadków znęcania się nad żołnierzami, były albo przesadzone, albo też objektywnie niesłuszne.

Monachium, 15 lutego. Izba poselska przyjęła prawie jednogłośnie wniosek komisyi, dotyczący założenia krajowego banku hipotecznego pod kontrolą i z zapomogą państwa. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd uwzględni wniosek.

Paryż, 15 lutego. Depesza generała Voyrona z Tananarivo donosi pod datą 8 b. m., że były prezydent ministrów Rainilairivony odjedzie dnia 19 b. m. z Tamatave do Algieru. Ogólne położenie na wyspie jest dobre. Bandę rozbójników nad wybrzeżem wojsko ściga energicznie. Sąd wojenny w Tamatave skazał na śmierć dwóch naczelników krajowców.

Paryż, 15 lutego. Arton przybył wczoraj do Calais; przy wysiadaniu z okrętu publiczność przyjęła go słowami obelżywemi.

Madryt, 15 lutego. *Imparcial* donosi z Hawany, że generał-gubernator Weyler wydał proklamacyę, aby wszyscy włościanie powrócili do domu. Rozporządzenie to ma zapobiedz szpiegowaniu włościan na korzyść nieprzyjaciela.

Londyn, 15 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Buenos-Aires pod datą 13 b. m., że spodziewają się wydania 10 milionów „ceduł“ narodowego Banku hipotecznego.

Londyn, 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, przy obradach nad poprawką Labouchera, zaznaczył przywódca stronnictwa liberalnego Harcourt, że mowa sekretarza stanu bar. Marschalla w parlamencie niemieckim jest bardzo ważnem zdarzeniem. Mowca zaznaczył równocześnie, że mowa Marschalla zadaje kłam oświadczeniom Salisburyego w klubie nowych konformistów, które, jeżeli one rzeczywiście są nieuzasadnione, uważać należy za krok nierozważny, mogący pogorszyć położenie teraźniejsze. Kto przyczynia się do zamącenia zgody między Anglią a Niemcami, ten nie jest wcale przyjacielem pokoju. Śledztwo przeciw towarzystwu „Chartered Company“ należy do spraw parlamentu.

Petersburg, 15 lutego. *Journal de St. Pétersbourg* donosi pod datą wczorajszą: Dziś odbędzie się w Sofii ceremonia przyjęcia ks. Borysa na łono kościoła prawosławnego. Wszystkie depesze opiewają, że w Sofii panuje entuzyazm. Przybycie egzarchy spowodowało bardzo serdeczne demonstracye. Liczne deputacye przybyły z Bułgaryi i z zagranicy.

W mieście panuje uroczysty nastrój umysłów. Cała Bułgarya łączy się w tem samem uczuciu radości patryotycznej z powodu dzisiejszej uroczystości.

Sofia, 15 lutego. *Agence Balcanique* donosi, że na galowym obiedzie w pałacu wniósł książę Ferdynand pierwszy toast na cześć sułtana, dziękując mu za wysłanie delegacyi.

Kara Teodory pasza pił następnie za zdrowie księcia, który podniesionym głosem wniósł toast na cześć cara, jako tego, który przez przyjęcie godności ojca chrzestnego nierozerwalne stworzył węzły między narodem rosyjskim a bułgarskim. Wśród powszechnego entuzyazmu odegrano hymn rosyjski.

Generał Goleniszczew-Kutuzow wniósł toast na cześć Borysa „księcia Tirnowy“.

Na obiedzie byli także generalni konsulowie Francyi, Serbii i Grecyi.

Konstantynopol, 15 lutego. Z Bankiem Ottomańskim zawarto ugodę, dotyczącą pożyczki w ilości 3 milionów funtów. Ugoda otrzymała sankcyę sułtana.

Konstantynopol, 15 lutego. Zaciągnięta w Banku ottomańskim pożyczka wynosi 3,270.000 funtów nominalnych, a procent od niej wynosi po 5 od sta. Cenę emisyjną liczy się na 85. Na amortyzacyę przekazano pół od sta.

Konstantynopol, 15 lutego. W wykonaniu warunków poddania się Zeitunu, zaczęto odprawiać 12.000 zbiegów. Żywienie ich połączone z trudnościami.

Podpułkownik Mahmud, syn Ghazi Muktara paszy, został uwolniony, po przesłuchaniu bowiem stwierdzono jego niewinność.

Soeul, 15-go lutego. Król przebywa jeszcze w poselstwie rosyjskiem. Utworzono nowy gabinet.

Dekret królewski skazuje na śmierć kilku dawniejszych ministrów. Przedstawiciele zagranicznych mocarstw zebrali się w poselstwie rosyjskiem na konferencyę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 15 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	383	—
Londyn	120	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	17½
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	43	70
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 15 lutego. Ruble 128·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 6·79. Pszenica na wiosnę 7·27. Owies na wiosnę 6·38.

Wiedeń, 15 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·55; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·59; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 383·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 256·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 999.

Berlin, d. 15 lutego. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 230·30 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 169·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Wydział krajowy. — L 4.653.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady **jednego sekretarza Wydziału krajowego** i **jednego wice-sekretarza Wydziału krajowego,** obydwu jako urzędników fachowo rolniczych, Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem publiczny konkurs.

Z posadą sekretarza Wydziału krajowego połączoną jest płaca roczna w kwocie 2.000 złr. i dodatek aktywalny w kwocie 420 złr. rocznie; z posadą wicesekretarza Wydziału krajowego połączona jest płaca roczna w kwocie 1400 złr. i dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. rocznie. Do obydwu tych posad przywiązane jest nadto prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. rocznie w granicach oznaczonych w § 4 uchwały Sejmu z dnia 3 stycznia 1874 r. t. j. pod warunkiem, jeżeli urzędnik pełni służbę na jednej i tej samej posadzie nieprzerwanie. Dodatek pięcioletni stanowi część płacy i będzie doliczony do stałej płacy przy wymiarze emerytury. Od kandydatów na tę posadę wymaga Wydział krajowy wszechstronnego naukowego wykształcenia ogólnego i fachowego, a mianowicie:

1. dowodu ukończonej szkoły średniej (t. j. gimnazyum lub szkoły realnej) z egzaminem dojrzałości;
2. świadectwa ukończonej wyższej szkoły rolniczej w kraju lub za granicą, tudzież ewentualnych dowodów prac literackich z zakresu rolniczej ekonomii i zarządu;
3. dowodu praktyki rolniczej;
4. curriculum vitae czyli opisu dotychczasowego biegu życia, w raz z dowodami wszystkich pełnionych dotychczas służb i obowiązków;
5. wreszcie dowodu nie przekroczonego czterdziestego roku życia.

Posady te obsadzone będą w myśl §. 14 ust. służby krajowej narazie tymczasowo na rok jeden, poczem dopiero nastąpić może stanowcza stabilizacyą.

Podania zaopatrzone w powyższe dowody wnieść należy do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 31 marca 1896 roku.**

Jeżeli kandydaci pozostają w służbie publicznej, podania wnosić należy za pośrednictwem ich przełożonej władzy. 435 1 3

We Lwowie, dnia 1 lutego 1896. **Grott.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.